WYDANIE POŁUDNIOWE.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem,

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwratalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i iseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji, przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nia zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr. 130 **Kraków wtorek 19 marca 1907 r.** **ROK VX.**

Centrum a reforma wyborcza.

W sobotę motywował ks. Pastor znany wniosek Centrum w sprawie reformy wyborczej sejmowej. Centrum nie domaga się załatwienia reformy wyborczej na obecnej sesyi, bo mając zapewnienie rządu, że Sejm jeszcze w jesieni zwołanym będzie, nie chce opóźniać dojścia do skutku ustaw upragnionych przez lud oddawna — ekonomicznych i oświatowych, a zarazem spodziewa się, że najbliższe wybory do parlamentu udzielą bliższych wskazówek co do braków i wad w nowej ordynacyi parlamentarnej. Zarazem jednak Centrum określiło jasno i wyraziście, jakiej pragnie reformy wyborczej sejmowej i jaką uważa w chwili obecnej za możliwą do przeprowadzenia. Wniosek ks. Pastora zawiera bowiem bardzo zasadnicze po temu wskazówki.

„Kuryer Lwowski", którego polityczna działalność w ostatnich czasach coraz bardziej upodabnia się do agitacyi opozycyjnej dla opozycyi nierozumnej i krzykackiej p. Stapińskiego, odsądził odrazu Centrum od postępowości, demokratyzmu z racyi wniosku wyborczego. Zarazem jednak „Kuryer Lwowski" nie ma dość słów oburzenia dla projektu p. Głąbińskiego, a byłby również mocno niezadowolony, gdyby ktokolwiek inny wystąpił z wnioskiem prawdziwie demokratycznym i aureolę ludowców, jako jedynych obrońców i przyjaciół ludu chciał zaciemnić. Dlatego organa p. Wysloucha na punkcie krytyki działalności stronnictw demokratycznych musimy uważać za niepoczytalne. Zacietrzewieniem bowiem możemy tylko wytłómaczyć sobie zarzut „Kuryera", że projekt „Centrum" nie uwzględnia, iż włościaństwo w ostatnich dziesiątkach lat poczyniło olbrzymie postępy w oświacie, kulturze, w oświadomieniu politycznem i narodowem w uobywateleniu, że więc należy bez względu na system wyborczy bezwarunkowo zwiększyć procentowy udział mandatów włościańskich. Możemy „Kuryera" zapewnić że projekt Centrum właśnie największy nacisk kładzie na uwzględnienie wsi w reformie, nie uszczuplając prawa miast i nie zapoznając ich znaczenia kulturalnego i ekonomicznego dla narodu. Ostatnie daty statystyczne, które Biuro statystyczne na polecenie Wydziału zebrało jako materyał do reformy wyborczej wykazują w zgodzie zresztą z obliczeniami we wszystkich państwach Europy, że w dobie obecnej wzrasta szybko, daleko prędzej i procentowo i bezwzględnie siła finansowa, znaczenie kulturalne, ekonomiczne, podatkowe miast niż wsi.

Wieś galicyjska wykazuje kilkoprocentowy ubytek podatków w porównaniu ze stanem przed laty kilkudziesięciu, podczas gdy miejski kontyngent podatkowy wzrósł znacznie! Ponieważ zaś Galicya ma przed sobą jeszcze pełny rozkwit miast, równocześnie ze wzrostem przemysłu, przeto należy wnioskować, że po latach kilkunastu trzeba będzie znów powiększyć liczbę mandatów z miast. Wszakże Sejm bez protestu ludowców uchwalał w roku 1896 i 1900 słuszne pomnożenie mandatów miejskich!

Ponieważ jednak lud staje się przez swe uświadomienie coraz ważniejszym czynnikiem w życiu narodu, dlatego należy mu się odpowiednie cyfrowe reprezentacye.

Projekt Centrum pomnażając liczbę członków Sejmu do 174, zatrzymuje 12 wirylistów 44 posłów z kuryi wielkiej posiadłości, powiększa liczbę mandatów miejskich z 31 do 36, wiejskich z 74 do 82. W kuryi pierwszej żąda projekt zniesienia warunku tabularności, która tylko jest przywilejem bez pożytku dla społeczeństwa, w tej kuryi głos miałby odtąd każdy wielki posiadacz tabularny i rustykalny, który płaci minimum 200 koron podatków bezpośrednich.

Zmiejszenie przywileju tabularności byłoby ważnym krokiem naprzód w akcyi połączenia ob szarów dworskich z gminami nadto uwzględnia projekt odrębne interesy wielkiej własności ziemskiej, a nie gmatwa jak projekt demokratyczny cenzusu majątkowego z kulturalnym w miastach i we wsi przez co stworzyłoby grupę ludzi nie mających żadnych wspólnych interesów, żadnych punktów stycznych, różnych zajęciem, stopniem kultury itd.

W miejskiej i wiejskiej grupie wyborczej wprowadza projekt Centrum powszechne równe tajne, bezpośrednie głosowanie, z rocznem osiedleniem i z tymi samymi warunkami, które reforma wyborcza do parlamentu już wprowadziła

Należy odpowiedzieć jeszcze na zarzut: dlaczego projekt zatrzymuje kuryę pierwszą choć w zmienionej formie?

Należy pamiętać, że i polityka jest umiejętnością możliwych rzeczy«, że należy stawiać wnioski takie, których zrealizowanie leży w granicach możliwości. Kto zgłasza projekty, wiedząc, że z powodów różnych przyjęte nie zostaną a mają być tylko manifestacją „zum Fenster hinaus", ten nie może żądać, by go traktowano jako realnego polityka. P. Stapiński wie, że 4 przymiotnikowe głosowanie, nie przesądzając na razie jego wartości wewnętrznej, w obecnym Sejmie, przy obecnym jego składzie nie może liczyć na realizację, dlatego jako objaw czczej demonstracji i hasło agitacyjne słusznie Sejm odrzucił jego pomysły.

A teraz sama treść wniosku równego głosowania do Sejmu?.

Podnoszono już często, że niema w Europie ciała prawodawczego, wybieranego czteroprzymiotnikowem głosowaniem. Obok Izb demokratycznych aż do równości wyboru **istnieją wszędzie Izby wyższe** z pewnym wyższym cenzusem wyborczym, podatkowym czy kulturalnym, albo nawet i to przeważnie Izby, składające się z powoływanych dziedzicznych lub wirylnych członków.

I ten uwielbiany przez socyalistów, niemiecki parlament posiada silną Radę związkową, obok Izby francuskiej istnieje Senat wybieralny coprawda ale nie równem i bezpośrednim głosowaniem.

Wreszcie w Austrji demokraci i postępowcy nie podnoszą głosu przeciw konserwatywnej, biurokratycznej i ultrareakcyjnej Izbie Panów.

Wzędzie zatem istnieje równoważnia dla powszechnego głosowania, i niezgorsze oddaje usługi państwu i społeczeństwu.

Nasi „prawdziwie demokratyczni demokraci" pragną z Galicji zrobić wzór demokracji i postępowości dla Europy, pragną jednej Izby z równem głosowaniem.

„Konserwatywna" Galicja woli jednak poczekać, aż „szczerze demokratyczne" państwa przeprowadzą podobne reformy; zbyt cenimy naszą autonomię i zdolności Sejmu do pracy, byśmy doradzali podobny eksperyment.

Konkretny a realny wniosek, wyciągnięty z założeń ludowców byłby chyba taki, że należałoby utworzyć obok Izby poselskiej sejmowej Senat z ograniczonym censusem wyborczym. Czy jednak takie „wyodrębianie" pewnych grup wyborców byłoby wskazanem wątpić należy, w każdym razie dyskusja byłaby otwartą; stanowisko rządu jest tu czynnikiem bardzo ważnym. Stanowisko rządu w sprawie czteroprzymiotnikowego głosowania do Sejmu jest jasne a negatywne, opór rządu wobec sejmów innych np. solnogrodzkiego był stanowczy i nieugięty.

Wreszcie same argumenty socjalistów i ludowców pobijają ich głosicieli. Niedawne jeszcze wołał p. Daszyński „Płacimy 800 milionów podatków pośrednich, płacimy równy podatek krwi, żądamy równości prawa".

Tak się ma rzecz przy wyborach do parlamentu. Ale Sejm nie czerpie funduszów z pośrednich podatków, nie żąda podatku krwi. Na potrzeby kraju płacą prawie wyłącznie podatnicy bezpośredni, włościanie, inteligencja obszarnicy jako dodatki od podatków, robotnik niepłacący podatku bezpośredniego prawie że nie przyczynia się do funduszu krajowego. Ponieważ jednak w ostatnich czasach Sejm rozwija energiczną działalność ustawodawczą, któ-

ra dotyka wszystkich obywateli, ponieważ ta akcja w miarę rozszerzenia autonomii wzrastać będzie, ponieważ wreszcie w najbliższych czasach Sejm będzie czerpał większe niż dotychczas fundusze z pośrednich podatków (podatek od piwa, opłaty szynkarskie), dlatego współudział wszystkich w prawie wyborczem do Sejmu jest potrzebny i sprawiedliwy. Z tych powodów należy wziąć projekt Centrum za podstawę do obrad nad zmianą ordynacji sejmowej. Stosunek mandatów miejskich do wiejskich; są to kwestje drugorzędne i zamiast z powodu nich rzucać gromy na wnioskodawców, należy szczerze współpracować nad urzeczywistnieniem tego dzieła.

—o—

Bezbarwni.

—o—

W obecnym ruchu politycznym, który coraz szersze zatacza kręgi w naszym kraju, wśród mieniących się kolorów rozmaitych barw i odcieni politycznych zauważyć można coraz częściej ludzi t. zw. bezbarwnych, którzy probują pozyskać zaufanie wyborców, przedewszystkiem swoją... bezbarwnością. Zapewne, ubolewać można, że w kraju naszym niema jednolitości myśli i dążeń, że społeczeństwo nie zdołało skupić się i szeregować pod jednym jedynym sztandarem Wiary i Ojczyzny, bo naród nasz otoczony zewsząd groźnymi wrogami, a wewnątrz rozsadzony przez obu żywioły, potrzebu je takiej solidarności. Ale ta bezbarwność polityczna rozlicznych kandydatów, wychylających się tu i owdzie z szarego tłumu, nie przyczynia się bynajmniej do wzmocnienia spoistości społeczeństwa, ale powiększa jego rozbicie. Bezbarwni i dzicy, to jeszcze jedno stronnictwo i to najszkodliwsze, bo złożone z ludzi albo nie zdolnych do działania społem, albo tak trwożliwych, że nie chcą się nikomu narazić, albo tak przebiegłych i obłudnych, że swoją barwę polityczną okażą dopiero wówczas, gdy mandat zdobędą...

Wszystkie te odmiany bezbarwności, są nie pożyteczne a nawet niebezpieczne, bo są tylko dowodem politycznej nieudolności, spekulacyi lub warcholstwa.

W obecnej dobie nie może już istnieć człowiek inteligentny i wykształcony, a o takich głównie mówimy, któryby nie miał dokładnie wyrobionych przekonań politycznych, któryby nie posiadał własnego sądu o biegu spraw publicznych. Kto zaś jeszcze nie doszedł do takiego uświadomienia, kto błądzi w niepewności, waha się i rozważa, ten nie powinien wysuwać się na pierwszy plan, ani sięgać po mandat przedstawicielstwa narodowego...

Ale zwykłą sprężyną działalności „bezbarwnych“, nie jest nawet jakaś niepewność lub poczucie krytyczne, ale po prostu najzwyczajniejsza ambicja osobista, lub nawet marna spekulacja, która stanowi cały ich program. Liczą oni na to, że wśród walki stronnictw, skupiając na swoje nazwisko pewną liczbę głosów obojętnych i wahających, przemycą niejako swoją kandydaturę, która nie rażąc nikogo, nikogo też nie odstraszy. Obliczenia te są mylne, zawodne. Bezbarwni nigdzie zwyciężyć nie mogą, ale wy wołają łatwo rozbicie głosów i powiększą tylko ogólne zamieszanie. Gdyby zaś nawet potrafili zdobyć parę mandatów, pomnożą w parlamencie liczbę posłów zupełnie niepożytecznych, którzy luzem chodząc unikają wprawdzie pracy parlamentarnej, ale pozbawieni wpływów i możności działania, są tylko uciążliwym balastem, a jeżeli coś osiągną to chyba jakieś osobiste korzyści, zwykle dość podejrzanej natury...

Więc precz z bezbarwnymi i dzikimi! Jak przyroda nie znosi bezbarwności, tak i życie publiczne nie może ścierpić politycznej bezpłciowości. Kto zaś niema odwagi własnych przekonań, niech swoją tchórzliwością nie demoralizuje innych, niech przynajmniej nie przeszkadza w pracy ludziom walczącym w obronie zasad politycznych i narodowych ideałów..

—oooOooo—

Listy z Dumy.

—o—

Petersburg, 15 marca.

Duma prawaliłaś! — tem lapidarnem zdaniem przywitał mnie jeden ze znajomych Rosjan, gdym szedł o 10 rano do pałacu Taurydzkiego na dzisiejsze posiedzenie.

— Co, jak? Rozpędzona? Przed odczytaniem deklaracji Stołypina? rzucam pytania.

— Jeszcze ją nie rozpędzili, ale sufit nie wytrzymał i runął. Szczęściem tylko na puste miejsca poselskie. Biurokracja pewnie pęka ze złości, że katastrofa nastąpiła za wcześnie i minęła tak świetna okazja pozbycia się „rewolucyjnej“ Dumy...

Nie dosłuchawszy tych ironicznych uwag mego informatora pobiegłem w kierunku pałacu Taurydzkiego, nie zdając sobie jeszcze dobrze sprawy co się stało.

W pobliżu pałacu można już było spostrzedz że istotnie stało się coś niezwykłego. Wzmocnione konne i piesze posterunki policyjne z „pristawami“ na czele rozpędzają gromadzących się gapiów. „Rozchoditieś“, „prawaliwaj“ i jeszcze mniej uprzejme „monologi“ przedstawicieli władzy rozlegają się dokoła. Uzbrojony w bilet prasowy przedzieram się przez kordon policyjny i szczęśliwie docieram do wnętrza pałacu. W olbrzymiej sali Katarzyny wre jak w ulu Przesuwam się pomiędzy grupami dyskutujących posłów i wchodzę na salę posiedzeń. W pierwszej chwili cofam się w przerażeniu: nad głową zamiast pięknego stropu widnieje czarna jama z sterczącemi belkami. Po bokach zwieszają się resztki sufitu i potrzaskane olbrzymie kandelabry. Doznaję wrażenia, że to wszystko zwali się lada chwila. Lecz na sali ruch. Grupa mi posłowie chodzą wśród odłamów muru i desek i oglądają swoje miejsca, przedstawiające straszny obraz niszczenia. Niektóre krzesła potrzaskane na kawałki, innych nie widać wcale, tak są zasypane gruzem. W pośrodku tylko widnieje wązki pas nietkniętych miejsc poselskich i po bokach. Gdyby katastrofa zdarzyła się o kilka godzin później prawie wszyscy po słowie znaleźliby śmierć pod gruzami. Jedynie kilkudziesięciu posłów na prawicy i kilkudziesięciu na lewicy możeby wyszło cało z tej afery.

Przyłączam się do grupy posłów, która spuszcza się odważnie po stopniach i obchodzi miejsca poselskie. Nogi toną w odpadkach muru i gruzu.

— Wot, Rodiczew kakoj podarok połucził! żartuje jeden z posłów.

Spoglądam: na miejscu Rodiczewa leży ogromna bryła muru, którą ledwo unieść można. Przechodzimy na prawą stronę sali. Trzy frontowe krzesła również strzaskane. To miejsca archierejów Platona i Eulogjusza oraz słynnego Kruszewana.

— Całe szczęście, że im się także dostało, boby kazali chłopom wierzyć, że to kara Opa-

Pani Dulska podróżuje.

—o—

— Chwila to osobliwa — jak mówi Wernyhora w „Weselu“ — że pani Dulska; pani kamieniczna, żyjąca w atmosferze garkuchni, między pogrzebaczem i warzechą, nie prenumerująca gazet i nie uczęszczająca do teatru n amarne komedje, wypowiadająca mieszkanie lokatorce, bo przez nią stała się „publika“ — ta pani Dulska — rzecz nie do wiary — namyśliła się i sama puściła się na „publikę“.

Stało się to za wolą jej rodzicielki, z której głowy, jak z głowy Minerwy wyskoczyła w pełnym rynsztunku, aby widzów olsnić świetnym rysunkiem kuchennego otoczenia. I oto czytamy na programie: „Teatr G. Zapolskiej pod artystycznym kierunkiem Stanisława Janowskiego. Największy sukces bieżącego sezonu wszystkich scen polskich „Moralność Pani Dulskiej“ tragifarsa kołtuńska (tak) w 3 aktach przez Gabrylę Zapolską.

I oto dalej dzieje się, że ta pani Dulska domatorka, tyran całej rodziny, jest przedmiotem "publiki" w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Jaśle, Sanoku, Sambborze i w innych miastach — i tryumfalnie wygłasza zdania o moralności i niewypuszczaniu skandalów poza mury mieszkania.

Panią Dulską przedstawia p. Rowińska, która może stanąć w tej roli obok p. Słubickiej. Małżonkowi Dulskiej w osobie p. Czajkowskiego, wolno być nawet niemową, a rola zawsze zabawi widza. Zbyszko Dulski, to p. Lenczewski z teatru lwowskiego, młody artysta wcale ujmującej powierzchowności. Córka pani Dulskiej, Hesia, pani Kalinowska, osoba nader urodziwa z teatru ludowego krakowskiego, do niedawna ozdoba tego teatru, a której pozbył się z lekkim sercem p. Frączkowski, nie bacząc na własny interes. Melę gra panna Zofja Sławińska, młoda, z temperamentem artystka lwowska, która posiada trzy kardynalne warunki, wymagane w "Kuryerze teatralnym" (1902. Nr. 19) na liryczną artystkę; są to: głos, wzrost, uroda. Juliasiewiczową jest p. Sznage, której wdzięki od tak dawna już sieją magnetyczne promienie ze sceny. Lokatorkę gra pani Kratochwilowa, znana ze sceny lwowskiej; Hankę przedstawia pani Czajkowska; Tadrachową jest panna Grabowska.

Pani Dulska popisywała się najpierw w Przemyślu — i popisała się. Teatr był nabity, dostawiano krzesła, młode Dulskie szczególnie oklaskiwano w toku scen. Zapał był niekłamany. Proszono p. Janowskiego, aby dał drugie przedstawienie, tyle było ciekawości niezaspokojonej, ale p. Janowski uciekł przed natarczywością do Jarosławia.

Przedstawienie w Przemyślu grane bez sufflera wywołało uznanie gry reżyserowanej we Lwowie przez Walewskiego. Po przedstawieniu jeden z widzów jubiler ofiarował Meli za jej grę pierścionek złoty. Pani Kalinowska tak że bardzo się podobała. W Jarosławiu i Przemyślu publiczność nie chciała wyjść z teatru po przedstawieniu, i wywołując, wołała wielokrotnie: — Do widzenia!.....

Co tam szkodzi, że pani Dulska jest osóbką nader prozaiczną, ze złośliwym humorem zrodzoną, że ona woli doglądać, aby kucharka zlewała pomyje na sprzedaż, niż kształcić córki swoje, cóż to szkodzi autorce, że daje pyszną architekturę najprozaiczniejszemu elementowi życia, gdy jej humor, choć nieco zgryźliwy; tak rozwesela „publikę“....

Proza życia, śmieszności jego pod mikroskop podane, oszałamiają tych właśnie, którzy do tej prozy stosują własne życie, a patrząc na śmieszność wad własnych, widzą w nich wady swoich sąsiadów, a nie własne, dlatego cieszą się; bawią i delektują rysami przekrzywionemi jak w potrzaskanem zwierciadle.

Sztuka ta, owoc satyry i humoru, odniosła tryumf prawdziwy nawet wobec dziennikarskiej krytyki. Powinna zatem obficie wynagrodzić pracę znękanej chorobą artystki i zachęcić do rychłego wykończenia w planie będących utworów, a przedewszystkiem do wykończenia rzeczy poważnej, dramatu: "Pani Walewska", a to choćby dlatego, aby wypłoszyć ze sceny inny dramat tego tytułu, tak ubliżający pamięci cnotliwego patryoty z końca 18 wieku...

Ale pani Dulska podróżuje nietylko po Galicyjskich miastach i miasteczkach odkąd wbrew swoim zasadom opuściła Kraków i przestała czuwać nad codzienemi spacerami st. radcy Dulskiego — ogarnęła ją podróżomania i niema większego miasta w Polsce, dokądby nie zajrzała.

W teatrze warszawskim pokazywała się 60 razy bez przerwy, we Lwowie dziesiątki razy — natomiast w Krakowie po 11 występach usunęła się chwilowo ze sceny....

A występy pani Dulskiej były wszędzie bardzo intratne dla jej protektorów... W Krakowie dała dochodu 9.000 koron, na co złożyło się przeszło 5.000 widzów...

Już to wszystkie prawie dzieła twórczyni pani Dulskiej były kopalniami złota dla naszych teatrów. Na pierwszem miejscu stoi „Tamten“. Grano go w Krakowie 66 razy, dał dochodu ryczałtem 56.000 koron i ściągnął 32.000 słuchaczy. „Małkę Szwarcenkopf“ wystawiano od roku 1897 na scenie miejskiej 23 razy z dochodem 19.000 koron i 12.000 widzów. Inne sztuki: „Joj-

trzności na wrogów Związku narodu rosyjskiego, ktoś robi uwagę.

Przechodzimy na drugi koniec sali, wszędzie podobne zniszczenie i ruina. Oglądam ławy posłów polskich, wszystkie zniszczone i zawalone odłamkami, z wyjątkiem dwóch krzeseł na przodzie. Pozostały nietknięte tylko miejsca prezesa i wiceprezesa Koła polskiego.

Wracam do sali Katarzyny, która roi się od posłów. W westibulu ustawione krzesła i trybuna, świadczą, że niebawem rozpocznie się tam posiedzenie Dumy. Tymczasem przesuwam się wśród kolumn sali Jekatierińskiej i przysłuchuję się gorącym rozmowom i dyskusjom. Wśród posłów kręcą się dziennikarze, którym komendant pałacu pułk. Osten-Sacken nie czyni dzisiaj żadnych wstrętów. Choć uwija się po kuluarach, strapiony snać tym „nadprogramowym" wypadkiem nie myśli o „ochronie" posłów przed gazeciarskimi natrętami. Gdyby w Dumie wybuchł „bunt", lub znalazłyby się nap. bomby, wiedziałby co czynić, bo już otrzymał stosowną instrukcję, ale sufit się zawalił, cóż on może na to z swoimi ajentami „ochrany" poradzić? Więc też obchodzi sale, zerka z podełba na wyrażających swe oburzenie posłów, z miną taką jakby chciał powiedzieć:

— Czort pobieri takuju konstitucju!

A tymczasem dziennikarze robią interwiewy z posłami.

Zagaduję kilku kadetów. Uderza mnie pewna obojętność, z jaką przyjmują to skandaliczne zajście. Okazuje się że już podczas posiedzeń pierwszej Dumy wiedziano o grożącem niebezpieczeństwie i zwracano na to uwagę. Ale administracja państwowa, jak i naczelny architekt, który dokonał przeróbki pałacu kosztem miljona rubli, zapewnili rosyjskim biurokratycznym zwyczajem, że „wsio błagopołuczno" (wszystko pomyślnie) i na tem się skończyło.

Posłowie z inteligencyi zachowują się wobec katastrofy z pewnym humorem. Wśród ostrych napaści na to niesłychane niedbalstwo rządu, którego ofiarą mogli paść wszyscy niemal „wybrańcy ludu", rozlegają się ostre docinki i dowcipy.

— Szkoda, mówi jakiś trudowik, że katastrofa nie nastąpiła po odczytaniu deklaracyi Stołypina, bo wtedy Duma przyjęłaby ją istotnie grobowem milczeniem!

— No i cóż, gdybyśmy wszyscy zginęli, żartuje inny, w Mandżuryi zginęło daleko więcej ludzi, więc starczyłoby i na nową Dumę...

— Z pewnością, gdy jedna Duma legnie pod gruzami, a druga zapadnie się w ziemię, to trzecia będzie łagodna i dobra jak baranek.

Od tego rodzaju ironicznych żartów odbija poważny nastrój posłów włościańskich. Ci, bardziej zabobonni, uważają katastrofę, jako zły „omen". Są też bardziej skłonni do wiary w jakąś zasadzkę i złą wolę rządu. Chcąc poznać, jak zapatrują się włościanie na ten wypadek, zagadnąłem jednego z nich, typowego „mużika", nie należącego bynajmniej do lewicy.

— Kiepska sprawa, odparł ,kiwając głową, więc takiej nam tu zupy chcieli naważyć.

Niewątpliwie też, że katastrofa w pałacu Taurydzkim poderwie resztki zaufania do rządu nie tylko wśród posłów chłopskich, ale i w szerokich masach włościańskich, jeszcze bardziej podejrzliwych.

Gdy w cerkwi pałacowej skończył się „molebień", odprawiony przez archiriejów Platona i Eulogjusza, którzy w asyście prawicy składali modły dziękczynne za swe ocalenie, rozległ się dzwonek i rozpoczęło się posiedzenie. Nie będę wam opisywał jego przebiegu i rezultatu, gdyż wiecie to z telegramów. Muszę tylko zaznaczyć, że sensacją tego posiedzenia było pojawienie się ministerjum ze Stołypinem na czele, który przybył z teką pod pachą i jak gdyby nic szczególnego się nie stało, chciał odczytać swą deklarację. Nie zdobył się nawet na kilka słów usprawiedliwienia wobec Dumy, za to że niedbałość jego rządu omal że nie wyprawiła jej członków wprawdzie nie do gub. Archangielskiej, ale jeszcze gorzej, bo na tamten świat... P. Stołypin zachowywał się, jak zwykle z powagą i zupełnym spokojem, a podczas burzliwych obrad, miał taką minę, jakby chciał powiedzieć:

— I dla takiego głupstwa, tyle hałasu!

A jeśli szef rządu okazał po katastrofie tak niezwykle olimpijski spokój, to inni ministrowie nie stracili wcale rezonu i byli nawet bardzo rozmowni. Minister sprawiedliwości, podszedłszy do grupy posłów kadeckich, zapewniał, że teraz Duma może stać się podobną do... włoskiego parlamentu, należy tylko nad salą obrad rozciągnąć sufit płócienny. Tak ma być w Rzymie. P. Minister zapomniał tylko, że Duma petersburska nie leży bynajmniej pod „włoskiem niebem", lecz w sąsiedztwie gub. archangielskiej... A zresztą może to i lepiej, niebezpieczny dach nad parlamentem, który tak słaby ma jeszcze grunt pod nogami. **Przygodny.**

---

ne Firułkes" (6 razy); „Sybir" (6 razy); „Kaśka Karjatyda" (7 razy); „Jan Kochanowski" (4 razy); „Tresowane dusze" (3 razy); „Życie na żart" (3 razy); „Jesiennym wieczorem" (2 razy); „Dziewiczy wieczór" (6 razy); „Żabusia" (5 razy) — nie uzyskały tego rozgłosu, lubo pisane były z wielkim talentem, a między niemi „Żabusia" jest bodaj najlepszym literackim jej utworem.

Ujmując w ogólną cyfrę dochody ryczałtowe tych trzynastu utworów, osiągamy 136 widowisk, dochód 120 tysięcy koron, a widzów 80.000, co wypełnia całoroczny bilans sceny krakowskiej.

Z popularnością Zapolskiej nawet powodzenie Wyspiańskiego nie idzie w parze, który wypełnił sześcioma dramatami 142 widowisk, ale dochody doprowadził do 80.000 koron, widzów ściągnął z górą 40.000.

Tejże popularności doznał L. Rydel, którego pięć sztuk wypełniły 88 przedstawień, dały dochodu blisko 70.000 koron, ściągnęły widzów blisko 40.000.

Tak więc w obrachunku powodzenia góruje nad nimi Zapolska. Jej sztuki muszą tylko ustąpić przed „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca, grywanym od 26 grudnia 1880 r., bo sztuka ta, dawana wprawdzie przez lat 26, dała widowisk 219, przyniosła teatrowi około 200.000 kor. a sprowadziła widzów przeszło 100.000. Ani "Tamten" Zapolskiej, ani "Wesele" Wyspiańskiego, ani "Betleem" Rydla za lat 26 nie doprowadzą zapewne do tych cyfr.

Wobec tych zestawień, możemy życzyć pani Zapolskiej, aby uważając Panią Dulską za zabawkę jej satyrycznego humoru, dała nam jeszcze raz jakie dzieło głębsze, ogólniejsze, któr[e] mogłoby „Tamten" zakasować. **K**

Ruch wyborczy.

Z Karwiny piszą nam:

W całem Księstwie Cieszyńskiem panuje obecnie niezwykły ruch ludowy. W każdą bowiem niedzielę odbywają katolicy polscy zgromadzenia liczące po kilkaset uczestników. W ostatnią niedzielę odbyło się potężne zgromadzenie w Karwinie zwołane przez miejscową Grupę Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników w Krakowie. Na zgromadzenie przybył z Krakowa p. Holeksa, który przemawiał o potrzebie organizacyi wśród klasy robotniczej, piętnując nikczemną robotę socyalistyczną i ich oszukaństwa popełniane na robotnikach, którzy mieli to nieszczęście dostać się pod czerwony sztandar.

Następnie przedstawił się robotnikom zebranym kandydat na posła z tamtejszego okręgu p. Bura prezes tamtejszego stowarzyszenia katolickiego „Praca", którego postawił „Związek śląskich katolików" przeciw kandydatowi socyalistycznemu Cingrowi. Po skończonej mowie zebrani gromkim głosem zawołali: „Niech żyje nasz kandydat p. Bura". Przemawiali jeszcze: p. Holeksa, popierając gorąco kandydaturę p. Bury, jako człowieka, którego dotychczasową pracą około organizacyi katolików na Sląsku, daje rękojmię, że w razie gdyby został wybranym, potrafi obowiązki poselskie należycie spełniać i sprawy robotniczej bronić. Przemawiali jeszcze ks. Rybka i kilku miejscowych górników.

Nastrój zebrania był poważny, świadczący o zrozumieniu ważności chwili obecnej dla katolickich robotników. Trzeba bowiem wiedzieć, że cały rewir Karwińsko—Ostrawski był do niedawna niepodzielną własnością socyalistów, a dziś istnieje i rozwija się wspaniale klika grup i stacji Płatniczych „Polskiego Związku zawodowego kat. robotników.

Panama żydowska.

Sambor 16 marca

Dnia 14 marca br. rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Samborze 10 dniowa rozprawa przeciw Markusowi Feuersteinowi oskarżonemu o olbrzymie oszustwa wekslowe i niewypłacalność.

Rozprawie przewodniczy radca Bereźnicki, oskarża prok. Wójcicki w roli obrońców występują adwokat z Sambora (żyd) dr. Aleksandrowicz i dr- Grek ze Lwowa. Oskarżony liczy 42 lat a wygląd jego sprawia wrażenie drapieżnego ptaka.

Prokuratorya oskarża Markusa Feuersteina właściciela terenów naftowych, rafineryi nafty w Krechowicach, właściciela dóbr ziemskich i realności, że kiedy mu groziła niewypłacalność chciał podstępnie przedłużyć swój kredyt i w tym celu dopuścił się lekkomyślnej i fałszywej krydy połączonej z fałszowaniem weksli na łączną sumę 193.000 koron. Feuerstein spekulował głównie terenami naftowemi, potem kupuje dobra ziemskie Toustobaby, Zawadówkę i Korzowę w ten sposób, że przyjmuje dług Banku hipotecznego 300.000 koron, dopożycza na weksel z podpisem swoim i swojej żony 270,000 koron dopłaca gotówką 16.000 koron i za tę marną kwotę staje się właścicielem rzeczonych dóbr i intabuluje je w połowie na swoją żonę, a w połowie na siebie.

Przy takich i tym podobnych interesach wyczerpuje się kredyt a ponieważ spekulacye naftowe wymagają nowych zasobów, więc Feuerstein fałszuje na wekslach podpisy różnych osób, puszcza weksle w kurs, a kiedy widzi, że wszystko wyjdzie na jaw, ogłasza dnia 10 lutego zr. niewypłacalność i tego samego dnia ulatnia się do Szwajcaryi. Był to już najwyższy czas, gdyż tego samego dnia sąd drohobycki otrzymał wniosek prokuratoryi samborskiej na aresztowanie oskarżonego. Nawiasem mówiąc, ucieczka do Szwajcaryi — jak obwiniony sam zdradził się podczas rozprawy — miała na celu to, aby wierzyciele, nie widząc sposobu zaspokojenia swych pretensyi w całości, zgodzili się na 50 procent.

Byłby oczywiście na tem zarobił, gdyż stan czynny Feuersteina wynosił zaledwie 625.264 koron, kiedy bierny aż 1,032.000 koron czyli passywa przewyższają aktywa prawie o pół miliona koron. Weksli sfałszowanych zgłoszonych jest do sądu 56.

Przy przesłuchaniu zeznaje oskarżony, że w roku 1887 nim się ożenił miał kilka tysięcy gotówki i założył w Drohobyczu magazyn mąki; za żoną wziął posag 10.000 koron, został wtedy agentem kołomyjskiej firmy handlu mącznego „Bretler" i prowadził eskont weksli. Na tym „interesie mąką" i na eskoncie weksli zarobił 15.000 guldenów.

W roku 1893 teść obwinionego darował mu część rafineryi w Drohobyczu, którą Markus po dwu latach sprzedał i na tym interesie zarobił 34.000 koron, a natomiast kupił rafinerye w Krechowicach i Ickanach za 40.000 koron, na które — jako przepadły zadatek traktującej o kupno firmy rumuńskiej — zarobił 25.000 fr. sam zaś się dorobił 180 — 200.000 koron. Rafinerję w r. 1902 sprzedał Backenrotowi za 118.000 koron, w czem zarobił 90.000 kor. Po tej sprzedaży zakupił w Drohobyczu ¾ kamienicy za 30.000 kor., równocześnie zaś handlował ropą i na tym interesie zarobił 90.000 koron.

Po krótkiej sprzeczce z prezydjum oświadcza obwiniony, że odkąd kupił rafinerję w Krechowicach, już zaczął fałszować podpis swego wspólnika Szapiry, ale twierdzi, że on się z Szapirą tak umówił.

Przewodniczący w dalszym ciągu wylicza rozmaite pretensye wierzycieli, które oskarżony przeważnie uznaje za słuszne. Zaprotokołowano natomiast sprzeczność odpowiedzi oskarżonego przy śledztwie a przy rozprawie, kiedy przystąpiono do pretensyi inż. Łaszcza, oskarżony bo-

wiem obecnie twerdzi iż Łaszczowi nic nie winien, kiedy przeciwnie podczas śledztwa przyznał się iż jest dłużny za inżynierskie roboty w kopalni 20.800 koron. Oskarżony odpowiada następnie na parę szczegółowych pytań co do swej sytuacyi majątkowej, potwierdza, iż sfałszował podpisy na 56 wekslach lecz tylko na kwotę 117.000 koron. Przewodniczący zwraca mu uwagę iż suma wartości sfałszowanych weksli wynosi nie 117.000 koron, lecz 117.000 guldenów czyli 234.000 koron. Na pytanie wotanta radcy Grafa, czy ze świadomością popełniał fałszerstwa; oskarżony twierdzi że tak! Tu wmieszał się prokurator pod którego pytaniami oskarżony poczyna się wikłać — nie brak też komicznych epizodów.

Prokurator: Dlaczego pan fałszował pieczęć rafineryi krechowieckiej i Szapiry.

Osk.: To moje fabrykie jest!

Prok.: A doktor Elasiewicz, którego podpis pan sfałszował, to też jest fabryka pańska?

Osk.: Tak jest!

Prok.: Pan twierdził przed chwilą, że pan fałszował cudze podpisy dla formalności, dlacze go pan nie poprosił żony o podpis:

Osk.: Wim ja? Ja nie miał czasu, a ona nie chciała!

Po przerwie zadaje oskarżonemu prokurator jeszcze parę pytań co do nagłej ucieczki oskarżonego do Szwajcaryi Feuerstein zaś chce udowadniać, iż to nie była ucieczka a tylko wyjazd za granicę.

Obronę stara się mu ułatwić też dr. Grek, oskarżony zaś z taką skwapliwością podchwytuje podsuwane myśli iż na powtórne pytanie, dlaczego nie prosił żony swej o podpis na wekslach na cały głos krzyczy: „To bułby gwałt! weksel z żoną gorszy jezd niż wszystkie sfałszowany weksli do kupy!"

Po kilku dalszych pytaniach popada Feuerstein w zdenerwowanie, wreszcie chcąc obronić siebie w sprawie fałszowania podpisu doktora Elasiewicza mówi, że dr Elasiewicz fałszował też podpis oskarżonego.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się wezwaniem obwinionego, by podał, gdzie eskontował swoje weksle.

Feuerstein zeznał, iż eskontowali je pośrednicy we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie odpiera zarzuty, jakoby woził z sobą weksle już gotowe i przy sposobności realizował, jakoteż nie przyznaje się, że dwa dni przed konkursem eskontował weksel na większą sumę.

Na tem zakończono przesłuchanie podsądnego i wezwano świadków.

Bandytyzm we Lwowie.

Lwów był onegdaj świadkiem tak śmiałego rabunku i zamachu morderczego, że o ile się sprawdzą zeznania głównego świadka, nie powstydziłaby się go nawet Warszawa. Zręczność z jaką został wykonany i spryt rabusi oraz dowcipne zatarcie za sobą śladów, świadczą o wysokiem wyrafinowaniu tych włamywaczy, którzy wydoskonalili się zapewne w „bojowce", a gdy zbrakło im terenu w Królestwie przenieśli się na grunt lwowski.

Oto jak się ta sprawa przedstawia: W pasażu Mikolasza na drugiem piętrze (od ul. Kopernika) mieszkają państwo dr. Mikolaszowie W ich nieobecności wdarło się do mieszkania dwóch złoczyńców, okaleczyło służącego i zabrało gotówkę, jaka była w biurku.

Służący przeniesiony do szpitala tak przedstawia całe zajście.

Po godzinie 5 i pół po poł., opowiada służący, powróciłem z kościoła do domu, gdzie nikogo już nie zastałem, ani państwa, ani kucharki. Do mieszkania wszedłem przez kuchnię, otworzywszy sobie drzwi kluczem, który miałem z sobą. Zaledwie zdążyłem się rozebrać, wszedł do kuchni nieznany mężczyzna. Wyższy odemnie niemal o głowę, tęgo zbudowany, brunet, z wąsem i faworytami, mogący liczyć około 35 lat. Ubrany bardzo porządnie, był w czarnym płaszczu i cylindrze.

Obaczywszy mnie, zapytał: „Czy państwo są w domu?"

Odpowiedziałem mu, że ich niema, a następnie zapytałem, czego sobie życzy. Na pytanie to nie dostałem żadnej odpowiedzi, natomiast mężczyzna ów posunął się naprzód, chcąc widocznie wejść do pokoju. Mimo, że nie chciałem do tego dopuścić, on wdarł się przemocą do pokoju.

Wówczas to widząc, iż nie chce wyjść, postanowiłem użyć przeciwko natrętowi przemocy i chwyciwszy go za kołnierz, starałem się wypchać z pokoju. Poczęliśmy się szamotać. On chwycił mnie wprawdzie za kołnierz, który w czasie zmagania się potargał nawet, lecz ja do pewnego stopnia miałem nad nim przewagę, gdyż się prędzej odemnie zmęczył.

Przekonawszy się, iż sam mi nie da rady, zawołał, nie wiem co, a na głos jego wszedł przez kuchnię drugi, młodszy od niego blondyn, również porządnie i starannie ubrany. Wszedłszy do pokoju, przyskoczył od razu do nas i dwa razy uderzył mnie w bok, czem w pierwszej chwili nie mogłem sobie zdać z tego sprawy. Dopiero po dobrej chwili uczułem w boku pieczenie, poczem dotkliwy ból, skutkiem które go doznałem lekkiego osłabienia, tak, iż upadłem na ziemię. Na tyle jednak miałem jeszcze przytomności, że zobaczyłem, iż napastnicy poszli do dalszych pokoi. Jak długo leżałem w pokoju jadalnym, tego dokładnie nie wiem. Zdawało mi się, iż bardzo długo. Przyszedłszy nieco do przytomności i sił, powlokłem się za nimi i jednego z nich, tj. starszego bruneta, zastałem w pokoju p. Mikolaszowej przy otwartem biurku.

Rzuciłem się znowu na niego, lecz na krzyk jego zjawił się z dalszego pokoju tamten drugi i razem złapali mnie, dobytymi z kieszeni sznurkami skrępowali nogi i ręce, usta zatkali chustką.

Chwilę jeszcze pobyli w pokoju, plądrując po biurkach, aż na odgłos dzwonka elektrycznego, który dał się słyszeć, lecz nie wiem skąd, uciekli. Jak długo leżałem tam, tego nie umiem powiedzieć, gdyż byłem bardzo osłabiony.

„Oto wszystko! — zakończył raniony swe opowiadanie. — Więcej już sobie nie przypominam".

Takie jest opowiadanie służącego, które świadczy o szalonej przebiegłości złoczyńców

Dotychczasowe śledztwo policyjne natknęło się na pewien fakt, który kto wie, czy nie stoi w związku z tym niesłychanie czelnym rabunkiem. Oto przed 4 lub 5 dniami przyszedł do mieszkania pp. Mikolaszów jakiś porządnie ubrany człowiek. Zadzwonił u głównych drzwi, a gdy mu służący otworzył, oświadczył, że chce się widzieć z panią Mikolaszową. Domagał się tego tak natarczywie, że służący go wytrącił. Wówczas ów jegomość zawołał: „Czekaj, czekaj sługusie, ty nas jeszcze poznasz."

Pieniądze, które zabrano, składały się z piątek, dziesiątek i jednego 50-koronowego banknotu. Radca Kreiner prowadzi śledztwo. Aresztowano jednego z mniemanych sprawców, lecz jak dotąd, nic pewnego niema. Śledztwo jest trzymane w ściśłej tajemnicy.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 19 marca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny i Amancji, we środę Eufenii męczenniczki, Klaudji i Teodozji.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godzinie 5 minut 47, zachód przypada o godzinie 5 minut 48, długość dnia godzin 12 minut 1.

Kabaret urządza Eleuterya we własnym lokalu Rynek 17, II p. we czwartek 21 b. m. o 7-ej wieczór. Program nader urozmaicony, bezalkoholowy bufet na miejscu. Będzie to pierwszy w tym sezonie „Czwartek herbaciany". Czwartki takie urządzać będzie Eleuterya stale każdego tygodnia z coraz to nowym i interesującym programem, obejmującym prócz żywego słowa produkje wokalno-muzyczne, trzymanym przeważnie w tonie zdrowego a szczerego humoru. Wstęp wolny.

— **Z teatru miejskiego.** Dążąc do tego by celniejsze utwory tak dawniejszego jak współczesnego repertuaru mogły się utrzymywać stale na afiszu teatralnym, dyrekcja przedsięwzięła szereg wznowień, z których dwa ukażą się kolejno w sobotę i w niedzielę prz. tygodnia. Mowa tu o „Śniegu" Przybyszewskiego, oraz krotochwili Abrachamowicza i Ruszkowskiego p. n.: „Mąż z grzeczności".

Z Teatru ludowego. We czwartek dnia 21 marca o godzinie $7^1/_2$ wieczorem wystawia teatr ludowy po raz pierwszy 3-aktową komedyę G. C. p. t. „Wyprawa po złote runo". Znakomita ta komedya, charakteryzująca dosadnie stosunki życiowe alumnów w rusińskich grana była z olbrzymiem powodzeniem tak we Lwowie, jak i w Krakowie za czasów dyrekcyi Knake Zawadzkiego. Role główniejsze odegrają pp. Frączkowski, Sieniawski, Boroński, Modzelewski, Cholewicz, Zaremba, Mirska, Galińska i inni. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczono na rzecz artystów sceny ludowej.

— **Telefony.** Z dniem 10 b. m. zaprowadzone są międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy sieciami we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Wieliczce i Żywcu a kilkudziesięcioma sieciami telefonicznemi okręgu ces. niem. Dyrekcyi pocztowej w Opolu na Śląsku pruskim.

— **Klub prawników** w Krakowie urządza w sobotę dn. 23 b. m. wieczór muzyczny z następującym programem: 1) Beethoven: (kwartet fortepianowy) odegrają pp. dr. Ostrowski, dr. Stefański, Paszkowski i dr. Niżyński. 2) Śpiew solo: p. Holzmüller (uczeń prof. Horbowskiego). 3) Skrzypce solo: dr. Ostrowski. 4) Kwartet chórowy. 5) Deklamacja: wygłosi panna Zofia Klemensiewiczówna. 6) Śpiew solo: p. Zopoth uczeń prof. Horbowskiego. Początek o godz. wpół do 9 wieczorem. Wstęp wolny dla członków, wprowadzonych gości i dla osób posiadających honorowe karty wstępu.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się we środę dn. 20 marca o godz. 6 wieczorem w Domu lekarskim (ul. Radziwiłłowska l. 4). Na porządku dziennym: 1) Demonstracja chorych. 2) dr. Godlewski M.: Zjawisko fizycznego zmęczenia w świetle współczesnych teoretycznych pojęć, oraz klinicznych spostrzeżeń. 3) Dyskusja nad wykładem prof. Ciechanowskiego „O szpitalnictwie i wybór komisji dla tej sprawy.

— **Oszust.** Po Krakowie uwija się mężczyzna około 30 lat liczący wzrostu słusznego z długą brodą w nieładzie, z dużym kapeluszem na głowie. Mężczyzna ten podaje się za akademika z Królestwa, rzekomo zmuszonego do ucieczki. Nadużywając nazwiska p. Stanisława K. słuchacza praw zgłasza się do różnych osób wyłudzając od nich datki, przyczem podaje inne nazwisko jak swoje.

Konkursy. Celem obsadzenia zwyczajnej katedry konstrkcyi elektro-technicznych w Szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisuje Rektorat konkurs z terminem wnoszenia podań do 15-go kwietnia b. r.

Do tej katedry przywiązana jest VI ranga urzędników państwowych tudzież stała płaca w kwocie 6400 koron rocznie, dodatek aktywalny w kwocie 1472 i pięć dodatków kwinkwenalnych a to: dwa po 800 koron i jeden w kwocie 1200 koron.

Podania o powyższą katedrę, wystosowane do c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty we Wiedniu, zaopatrzono w curriculum vitae, świadectwa odbytych studyów i inne dokumenty, jakoteż dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść de Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

— **Konkurs.** W obrębie politycznej administracyi gal. c. k. Namiestnictwa obsadzoną będze posada komisarza inspekcyi leśnej II kl. z systemizowanymi poborami X klasy rangi i przepisanym ryczałtem na podróże, oraz wydatki kancelaryjne.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wykazać się kwalifikacyami wymaganemi w myśl § 6 alin. 1 rozporządzenia ministeryalnego 1 listopada 1895, jakoteż nienagannem zachowaniem się i znajomością języka niemieckiego, oraz obu języków krajowych w słowie i piśmie.

Udokumentowane w powyższy sposób podania, winni petenci zostający w służbie rządowej wnieść za pośrednictwem swej przełożonej władzy, inni zaś na ręce c. k. starostwa, w obrębie którego stale przebywają najpóźniej do trzech tygodni od ogłoszenia niniejszego konkursu w Gazecie lwowskiej do Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Tężec karku. W Bytomiu grasuje tężec karku w niesłychany sposób, zabierając liczne ofiary, pacjenci pozostali przy życiu chromają na słuch i mowę. W samej ewangielickiej parafii jest 200 głuchoniemych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtor.: „Swiecznik" kom. w 3 akt. Alf. de Musset.

Sroda: „Sganarel" kom. w 1 akt. Moliera — „Król Kandaules" dr. w 3 akt. A. Gide (popularne).

Czwartek „Harde dusze" sztuka w 5 akt według powieści E. Orzeszkowej L. Sarneckiego.

Piątek: „Cierpki owoc" kom. w 3 akt. R. Bracco (ceny zniż.)

Sobota „Snieg" dr. w 4 akt. St. Przybyszewskiego.

Niedz.: o godz. wpół do 3 „Ach to Zakopane" hist. w 3 akt. C. Kraatza przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy) o godz. 7 „Mąż z grzeczności" kom. w 3 akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Poniedz. „Dziady" sceny dramat. w 7 obrazach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. (Tel.) Gazeta Lwowska ogłasza: Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych dr. Henryka Nycza z Brzeska do Bochni i dra Kazimierza Ściborskiego z Rzeszowa do Brzeska. Namiestnik zamianował koncepistę sanitarnego dra Józefa Michalika w Tarnopolu lekarzem powiatowym, tudzież asystentów sanitarnych: dra Kazimierza Czerwińskiego w Bóbrce, dra Piotra Jarockiego w Turce, dra Wacława Stablewskiego (dla Kałusza) w Bochni, dra Eustachego Baczyńskiego w Zborowie, dra Rudolfa Zabłokala w Brzeżanach, dra Eliasza Stangenhausa w Bohorodczanach, dra Andzeja Kondratowicza w Żydaczowie, dra Henryka Palestra w Śniatynie, dra Franciszka Sękidwicza w Drohobyczu (dla Czortkowa), dra Mieczysława Bilińskiego w Peczeniżynie i dra Maryana Udzielę w Zaleszczykach, koncepistami sanitarnymi ad personam.

Namiestnik przeniósł starszego weterynarza powiatowego Stefana Janowicza ze Śniatyna do Tarnobrzega, weterynarzy powiatowych Józefa Kałkowskiego z Buczacza do Lwowa, Anatola Proskurnickiego z Przemyślan do Buczacza, Włodzimierza Hiolskiego z Tarnobrzega do Przemyślan, Andrzeja Sagana z Oświęcima do Szczucina i Józefa Kuźniara ze Lwowa do Śniatyna, tudzież asystentów weterynaryjnych Mieczysława Wojciechowskiego z Podhajec do Oświęcimia i Józefa Schwarza z Żydaczowa do Lwowa.

Ze świata.

Pruska zaciekłość. Prokurator w Poznaniu wytoczył proces Stan. Wegnerowi o podburzanie do gwałtów za wydany śpiewnik przez Chociszewskiego jeszcze w r. 1903. Inkryminowane są tam trzy pieśni, jakoby no wo utworzone na podkopanie Prus, mianowicie:

Pomoc dajcie mi rodacy, która to pieśń jajeszcze w r. 1839 wyszła w Wilnie pod cenzurą rosyjską. Druga podburzająca przeciw Prusom pieśń: Czarny krzyżyk (Gdym na ciężkie krwawe boje), ukazała się jeszcze przed laty 50 we Lwowie i prawdopodobnie utworzył ją we Lwowie któryś z galicyjskich poetów; Trzecia piosnka również wywracająca Prusy z posad, jest także znana oddawna choć niewiadomego autora: „Wesoły ja parobeczek, zalecam się do dzieweczek". Znał ją i umieścił w zbiorach swych Oskar Kolberg. Nic to nie przeszkadza, że w dzisiejszym dniu toczący się proces udowodni iż to są pieśni świeżego pokroju, a wydawca ich uznany zostanie za zbrodniarza.

Strzelanina pod Warszawą. Warszawskie „Jutro" donosi: Wczoraj wieczorem z komendantury na placu Saskim polecono odstawić do koszar 20-konnej artyleryjskiej brygady szeregowca. Do eskorty przeznaczono 3 żołnierzy tejże brygady. Gdy eskortujący wraz z eskortowanym znajdowali się we wsi Powązki, w pobliżu miejscowego sklepu monopolowego, aresztowany wyrwał szablę jednemu z żołnierzy eskorty i uderzył nią silnie w głowę eskortującego, poczem zaczął szybko uciekać w kierunku pobliskich koszar. Konwojujący żołnierze, widząc ucieczkę aresztanta, zaczęli w jego stronę strzelać. Strzały te usłyszał przejeżdżający przez Powązki patrol kozacki, który dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, również zaczął strzelać w kierunku koszar artyleryjskich, dokąt uciekał aresztant. Wtedy stało się coś dziwnego. Z koszar wybiegł cały oddział artylerzystów, którzy strzelać zaczęli we wszystkich kierunkach. Wynikiem strzelaniny było zranienie 2 żołnierzy konwoju i jednego kozaka. Strzały te, wywołały silny popłoch wśród mieszkańców Powązek.

Z Sejmu.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Sejmu toczyła się dalej dyskusja budżetowa.

Pos. Bobrzyński omawiał sprawę organizacji wewnętrznej Rady szkolnej. Mowca stanowczo domaga się, by sprawy nominacji dyscyplinarnej i sprawy organizacji szkół, były przedzielone sekcjom Rady a nie pełnej Radzie, która zresztą może zajmować się w plenum aprobatą książek i sprawami wizytacji inspektorów. Mowca wychodzi tu z założenia, że im większe grono tych którzy decydują np. o mianowaniach, tem gorzej sprawa wypada, jak to okazuje doświadczenie z mianowaniami przysługującemi Radom miejskim.

Pos. Głąbiński polemizował z p. Bobrzyńskim, twierdząc że w sprawach Rady szkolnej nie mogą decydować względy natury technicznej, ale wzgląd, aby ta magistratura cieszyła się poważaniem i zaufaniem w kraju. Dlatego mowca oświadcza się za przkazaniem nominacji dyscyplinarnych pełnej Radzie, która składa się z fachowych członków, a nie jak Rady miejskie z dyletantów.

Wiceprezydent Rady szkolnej dr. Płażek odpowiedział na zarzut, ks. Bohaczewskiego uczyniony pewnemu inspektorowi szkolnemu w Zaleszczykach, jakoby stał się powodem samobójstwa nauczycielki. Mowca wykazał, że postąpienie inspektora w tej smutnej sprawie było zupełnie poprawne i nienaganne.

Mowca prosi ks. Bohaczewskiego, by mu przysyłał wiadomości o nadużyciach, ale by nie czerpał tych wiadomości ze źródeł podejrzanych, mowca dziwi się, że nie przytoczył on także jako autentyczne źródło pewnej korespondencji w „Köln. Ztg", gdzie między innemi był podany taki „fakt", że wiceprezydent Rady szkolnej do pewnej deputacji ze wsi, która prosiła o założenie szkoły, powiedział, że „szkoły są tylko dla szlachciców, a włościanie niech bydło pasą".

Po przemowach pp. **Bujnowskiego, Kozłowskiego, X. Jaworskiego** Izba przyjęła działy rubryki V.: „Prywatne zakłady naukowe" „Stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty" i „Wydawnictwa", poczem obrady przerwano.

Na wieczornem posiedzeniu przemawiali za podwyższeniem liczby uczniów w internacie dublańskiem, za wykładami rolniczymi dla włościan p. Tomaszewski, p. Pilat członek wydziału krajowego.

P. Cielecki wyraził żal, że w budżecie niema wzmianki o petycyi Kółek rolniczych w sprawie wydatniejszej pomocy na cele organizacyi handlowej. Mowca podniósł, że sklepiki chrześcijańskie nie mają (!) wcale celu antysemickiego, czego się tak p. Loewenstein obawia. Mowca zaznaczył słusznie, że nędza żydowska pochodzi stąd, że żydzi zajmują się wyłącznie handlem, gdzie również i włościanie pragną znaleść zarobek a przez to wytwarza się konieczna walka ekonomiczna.

Uchwalono rezolucyę z wezwaniem do rządu, by subwencyonował Towarzystwo Kółek rolniczych w tej samej wysokości, co kraj.

Następnie pos. Skołyszewski domagał się ochrony małomiejskiej ludności rzemieślniczej, p. Mycielski popierania przemysłu domowego, p. Maryewski przywrócenia obrotu mlewem i popierania młynarstwa.

Pos. Rutowski wniósł rezolucyę, żądającą podwyższenia datku 100.000 kor. dla funduszu przemysłowego na 150.000 kor., którą poparł również członek Wydziału Jahl.

Przyjęto całą rubrykę przemysłu wraz z rezolucyami. Dalej przyjęto po przemowach ks. Stojałowskiego i p. Głąbińskiego subwencyę 2000 kor. na „Dom polski" w Białej, a nadto przekazano Wydziałowi krajowemu poprawkę ks. Stojałowskiego, by do roku 1902 stałą subwencyę na „Dom Polski" przeznaczyć.

Sejm uchwalił następnie całą rubrykę: „Oświata i sztuki".

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 10 rano.

Deklaracja profesorów ruskich.

Lwów 16 marca.

Dzienniki ruskie ogłaszają na naczelnem miejscu oświadczenie dziewięciu ruskich profesorów lwowskiego uniwersytetu. W deklaracyi tej profesorowie, cytując z daty z historji uniwersytetu, a dalej wskazując na istnienie katedr ruskich i uczęszczanie blisko 1000 ruskiej młodzieży na uniwersytet, dochodzą do konkluzyi, że uniwersytet lwowski nie jest obecnie czysto polskim, lecz jest utrakwistycznym. Podkreślają więc z całym naciskiem, że utrakwizacyi lwowskiego uniwersytetu nie trzeba dopiero stwarzać, ponieważ ona była już w r. 1871 faktem dokonanym.

„Stwierdzając — powiada dalej deklaracya — nasze prawa na obecnym lwowskim uniwersytecie, oświadczamy, że nie zrzekamy się tych praw i nie zrzeczemy się dopóty, dopokąd nie będzie przeprowadzone utworzenie osobnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie Przyznajemy nieodzowną potrzebę założenia w najkrótszym czasie osobnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie, którego zawiązek powinien powstać już teraz zapomocą współdziałania istniejących ruskich katedr jako osobnego samorządnego ciała i niezwłoczne u-

zupełnienie ich nowemi systemizowanemi katedrami. Dążność do zdobycia swego własnego uniwersytetu, która jest wypływem rozwoju ruskiego narodu na wszystkich polach życia kulturalnego, przejawia się w ostatnich latach z taką potężną elementarną siłą, że tylko spełnienie tego piekącego postulatu może uspokoić umysły, zaniepokojone wypadkami ostatnich dni i doprowadzić do takich normalnych stosunków, które sprzyjałyby spokojnemu pielęgnowaniu nauki i dalszemu kulturalemu rozwojowi naszego narodu".

Telegramy.

Nowa Duma.

Petersburg. Dziennik „Ruś" pisze: Stronnictwa prawicy przygotowują przedłożenie, które ma sprowokować lewicę i sprowadzić wydalenie posłów rewulucyjnych lub też rozwiązanie Dumy. Socyaliści ludowi postanowili wobec wypadku zawalenia się sufitu w sali obrad Dumy, natychmiast po wygłoszeniu deklaracyi wyrazić rządowi votum nieufności, ponieważ rzeczywiście tylko niedbalstwo rządu sprowadzić mogło podobną katastrofę. Stronnictwo to liczy mniej więcej 30 posłów i dotąd przychylało się do uchwały, powziętej przez kadetów, aby po odczytaniu deklaracyi ministeryalnej głosować za przejściem do porządku dziennego.

Petersburg. (Pet. aj tel.) Najbliższe posiedzenie Dumy odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 przed południem w sali zgromadzeń szlachty, w której zwykle odbywają się posiedzenia Rady państwa.

Deklaracya Stołypina.

Petersburg. Deklaracya przezydenta gabinetu Stołypina będzie dziś odczytaną w Dumie i w Radzie państwa.

Kaukazkie dyskusje.

Petersburg. O godzinie 3 w nocy w hotelu Europejskim porucznik wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, Kozłow, w dużem towarzystwie oficerów, w gorącym sporze politycznym na temat autonomji Kaukazu, odrąbał ucho szablą kutaiskiemu marszałkowi szlachty, Niżeradzemu. Ten zaś dwoma strzałami z rewolweru przestrzelił Kozłowowi piersi i kark. Kozłowa w stanie zupełnej nieprzytomności odwieziono do szpitala Mikołajewskiego. Życie jego jest w niebezpieczeństwie. Niżeradzego zaś odwieziono do szpitala Marjańskiego.

Sądy polowe.

Warszawa. Sąd polowy skazał na śmierć jedną osobę.

Po zniesieniu lokautu.

Łódź. (B. k.) W sześciu największych fabrykach tutejszych **zniesiono wczoraj lokaut** robotników, trwający od trzech miesięcy. Robotnicy podejmują pracę.

Sankcya ustawy.

Wiedeń. (B. kor.) »Wiener Ztg« ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zmieniającą art. V. alinea d, ustawy z 22 czerwca d897 r. w układzie ustawy z 8 września r. 1888.

Mianowania.

Wiedeń. (B. kor.) »Wiener Ztg« ogłasza: Cesarz nadał przydzielonym do krajowej Rady szkolnej profesorom gimnazyalnym Drowi Alfredowi Jahnerowi i Tadeuszowi Lewickiem u tytuł radców szkolnych.

Cesarz nadał rewidentowi skarbowemu przy lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu Ludwikowi Negedle tytuł i charakter radcy skarbowego.

Strejk.

Wiedeń. Jak jedna z tutejszych korespondencji donosi, demonstrowało wczoraj po południu około 400 strajkujących pomocników krawiectwa damskiego przed domem Zwibacka, gdzie pracowano. Policja rozproszyła demonstrantów, przyczem dokonano kilku aresztowań.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie majstrów z gałęzi męskiego krawiectwa, które odrzuciło żądania robotników. Jeden z uczestników doniósł, że strajk ma się rozpocząć w sobotę. Także zgromadzenie majstrów z gałęzi krawiectwa damskiego odrzuciło żądania ponownie.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Węg. B, kor.) Sejm zakończył dyskusyę szczegółową i przyjął w trzecim czytaniu projekt ustawy w sprawie uregulowania płac miejskich nauczycieli szkół ludowych.

Następnie rozpoczęto obrady nad nowelą do ustawy o ordynacyi adwokackiej.

Anarchja w Persji

Londyn. Do „Daily Maila" donoszą z Bombaju, że wobec niepokojącej sytuacji politycznej w Persji, rząd indyjski zniósł się z misją angielską w Teheranie w sprawie zastosowania środków, potrzebnych dla zapewnienia bezpieczeństwa konsulatom angielskim w Persji. Wojsko angielsko-indyjskie będzie gotowe do odjazdu w razie potrzeby.

Po zamordowauiu Petkowa.

Zofia. W sprawie zamordowania Petkowa, policya dokonała wczoraj dalszych aresztowań; między innymi aresztowano trzy przybyłe z Warszawy nihilistki, które porozumiewały się z tutejszemi kołami anarchistycznemi.

Nowy gabinet.

Zofia. Na wczorajszym posiedzeniu Sobrania przedstawił się wśród burzliwych oklasków większości nowy gabinet.

Sobranie wybrało dotychczasowego wiceprezydenta Dobriego Petkowa prezydentem, a dep. dra Monczyłowa wiceprezydentem.

Kurjer królewski.

Rotterdam. Na wybrzeże wyspy Rozenburg położonej naprzeciwko Hoek, wyrzucone zostało jakieś ciało, w którem następnie rozpoznano trupa Artura Herberta, kurjera króla angielskiego. Ciało było zupełnie nagie. Dotąd nie natrafiono na ślady wiezionych przez Herberta papierów dla dworów w Kopenhadze, Petersburgu i Teheranie.

Katastrofa w kopalni.

Forbach. Dyrekcja górnicza donosi: W kopalni Kleinrosseln nastąpił wczoraj straszny wybuch gazów. Pod ziemią było 80 górników. Wydobyto 65 zwłok, 12 ciężko rannych, innych górników dotąd nie odszukano.

Wypadek w kopalni.

Saarlouis (Alzacja). W szybie „Matylda" urwała się dziś lina, na której spuszczano 22 robotników. Wszyscy zginęli.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru, dla prenumeratorów zamiejscowych dołączamy Mowę Posła Kazimierza Lubomirskiego, wygłoszoną w Sejmie dnia 7 bm. na którą zwracamy uwagę Szan. naszych czytelników.

Adwokatowi i obrońcy w sprawach karnych J. Wielm. Panu **Drowi W. Lewickiemu** składam imieniem własnem i mojej rodziny gorące podziękowania za bezinteresowną i z pomyślnym dla nas skutkiem przeprowadzoną obronę sądową w sprawie z porucznikiem Zemanem.

Ciepielowski.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

...0 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
...47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
...53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
... Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
...43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
...50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
... Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.
...10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
...22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
... Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.
...30 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Krakowa
...46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
... Wieliczki:
...40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
... Kocmyrzowa i do Mogiły
...02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
...17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
...24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
... linią transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
...d 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakcpanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.
...1.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
...1.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
... Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc Budapesztu: w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.
... po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
... po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
... po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
... Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
...30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
...47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
... Wieliczki:
...45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
... Mogiły i Kocmyrzowa
...49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
... Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rzeszowie do Jasła stąd Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.
...00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
...12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
...19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku.
... Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i ... klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
...15 po poł. poc. osob. Nr. 35 z Krakowa
... poc. osob. Nr. 35 z Podgórza Płaszowa
... Słotwiny
...5 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
...5 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
... Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza
...0 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
...1 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
... Wieliczki
...0 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
...3 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
...0 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
... linią transwersalną: przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd ... Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu ... Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach ... Gorlic.
... wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
... Kocmyrzowa
... wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
... Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
... wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
... wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
... Podwołoczysk i Ickan
...55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
...05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
... Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie ... Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy ... Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.
...52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
...04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa.
...09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.

... Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące,

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic w Kalwaryi od Wadowic:

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mieszany Nr. 1061 do Podgorza przystanku
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płaszowa
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.

Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob, Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa

z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia: w Spytkowicach od Sierszy Wodnej Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega. w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów: połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje Adm. „Głosu Narodu"

Prezes
Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem

Członków uprawnionych do głosowania na mocy artykułu 10 statutu

że w ciągu miesiąca kwietnia br. odbędą się następujące wybory uzupełniające Delegatów do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa:

Dnia 5 kwietnia 1907:

Z obwodu Stanisławowskiego wybór 1 Delegata w Stanisławowie, w sali Rady powiatowej, o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem Stanisława Cieńskiego.

Dnia 6 kwietnia 1907:

Z Księstwa Cieszyńskiego wybór 1 Delegata w Cieszynie, w sali „Domu narodowego", o godzinie 1 w południe. pod przewodnictwem ks. Franciszka Michejdy.

Dnia 10 kwietnia 1907:

Z obwodu Lwowskiego, wybór 1 Delegata we Lwowie w sali Rady powiatowej, o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem Adama Br. Horocha.

Dnia 5 kwietnia 1907:

Z obwodu Wadowickiego wybór 1 Delegata w Wadowicach, w sali Rady powiatowej o godzinie 12 w południe pod przewodnictwem Marka Łuszczkiewicza.

Dnia 8 kwietnia 1907:

Z obwodu Złoczowskiego wybór 1 Delegata w Złoczowie, w sali Rady powiatowej, o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem Wincentego Gnoińskiego, ewentualnie Oskara Schnella.

Dnia 16 kwietnia 1907:

Z obwodu Kołomyjskiego wybór 1 Delegata w Kołomyi, w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem Stanisława Jasińskiego, ewentualnie Dr. Mikołaja Krzysztofowicza.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych Działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl § 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni naprzód przed terminem wyborów. Od tegoż dnia począwszy będą wyłożone listy wyborcze w Agencyach Towarzystwa tych miast, w których wybory odbywać się będą, ponadto we Lwowie i Stanisławowie w biurach Sekcyj Towarzystwa.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu instrukcya wyborcza, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo.

Możliwe reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadesłane być winny bezpośrednio do **Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,** nie później jednak niż na 8 dni przed dniem wyboru.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącym Zgromadzeń odnośnych okręgów wyborczych, którzy wspólnie z komisyą wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacyj orzekną. [332

Kraków 8 marca 1907.

JÓZEF MĘCIŃSKI
Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w **KRAKOWIE.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.